

X kadencja



# KANCELARIA SEJMU

## Biuro Komisji Sejmowych

### PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

**Komisja  
Rolnictwa  
i Rozwoju  
Wsi**

- **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW  
MONITOROWANIA PROGRAMU  
ZWIĘKSZANIA WYKORZYSTANIA  
POLSKIEGO BIAŁKA ROŚLINNEGO  
W PASZACH  
(NR 4)  
z dnia 10 października 2024 r.**



---

## Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi

### – podkomisji stałej do spraw monitorowania programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach (nr 4)

10 października 2024 r.

Podkomisja stała do spraw monitorowania programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach, obradująca pod przewodnictwem posła **Zbigniewa Dolaty (PiS)**, przewodniczącego podkomisji, przeprowadziła:

### – dyskusję na temat propozycji nowelizacji ustawy o paszach – cele wskaźnikowe.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Czerniak** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Sławomir Homeja** członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, **Rafał Banasiak** prezes Stowarzyszenia Inicjatyw Rolno-Gospodarczych „Agroport”, **Mariusz Olejnik** prezes zarządu Spółdzielni Grup „Polski Rzepak i Zboża”, **Małgorzata Kasprowicz-Potocka** prezes zarządu głównego Polskiego Towarzystwa Łubinowego.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Dariusz Myrcha**, **Anna Rajewska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

#### **Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):**

Dzień dobry państwu.

Otwieram posiedzenie podkomisji stałej do spraw monitorowania programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach.

Witam państwa posłów. Witam bardzo silną ekipę z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, z panem ministrem, panem sekretarzem stanu, Jackiem Czerniakiem, na czele. Witam oczywiście świat nauki, państwa profesorów, witam wszystkich zaproszonych gości.

Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu doręczony. Obejmuje rozpatrzenie jednego punktu, mianowicie dyskusję na temat propozycji nowelizacji ustawy o paszach – wprowadzenie celów wskaźnikowych. Czy są jakieś uwagi do porządku dziennego? Uwag nie słyszę.

Uznaję, że porządek dzienny został przyjęty.

Przystępujemy do realizacji porządku dziennego. Pozwolę sobie rozpocząć to dzisiejsze posiedzenie od przypomnienia, że nie tak dawno procedowaliśmy nowelizację ustawy o paszach, która polegała na przedłużeniu moratorium na stosowanie komponentów GMO o kolejne pięć lat, i w toku prac nad tym projektem ustawy padła deklaracja ze strony Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, że to nie jest odłożenie tematu zwiększenia udziału krajowych komponentów wysokobiałkowych w paszach ad Kalendas Graecas, że będą podejmowane konkretne kroki, aby to polscy rolnicy w coraz większym stopniu produkowali właśnie te rośliny, które są roślinami wysokobiałkowymi, i żeby podkomisja też tę swoją cegiełkę do tych działań dołożyła.

Pozwoliłem sobie przygotować projekt ustawy, projekt nowelizacji ustawy o paszach, jako dokument, który będzie punktem wyjścia do naszej dyskusji. Oczywiście, znając realia pracy sejmowej, podkomisja i Komisja, a potem cały Sejm mogą, i pewnie będą, ten dokument modyfikować, ale dobrze, żebyśmy mieli pewien punkt startu. Wszystkim z pań-

stwa ten projekt został doręczony. On był wielokrotnie konsultowany, pracowało nad nim naprawdę bardzo wiele osób, tak że jest on już po takich wstępnych dyskusjach i analizach.

Do czego on się sprowadza? Króciutko charakteryzując założenia tego projektu, to nie jest nowelizacja szczególnie obszerna. Najważniejszym elementem tej nowelizacji jest wprowadzenie celów wskaźnikowych dla firm paszowych, ponieważ mamy obecnie taką sytuację, że rolnicy bardzo chętnie podejmują się uprawy roślin strączkowych, w tym soi. Mamy ogromny sukces w 2024 r., proszę pana ministra ewentualnie o skorygowanie tej informacji, ponad 600 tys. ha rolnicy w roku bieżącym obsiali roślinami strączkowymi. Więc to jest rzeczywiście bardzo optymistyczne, ale ten sukces paradoksalnie może oznaczać porażkę, jeśli się okaże, że rolnicy nie będą mieli zbytu na to ziarno, które na ich polach wyrosło. Jeśli tak będzie, jeśli nie uda im się tego sprzedać, to będzie to zniechęcało do podejmowania tego typu upraw w latach kolejnych.

Głównym problemem, jeśli chodzi o zastąpienie poekstrakcyjnej śruty sojowej – importowanej – naszymi rodzimymi źródłami białka, jest przede wszystkim niechęć firm paszowych do używania tych właśnie rodzimych komponentów. To nie jest akurat tylko problem Polski, ale to jest problem generalnie wszystkich krajów Unii Europejskiej. Ten deficyt białka paszowego jest ogromny i w skali unii 90% komponentów wysokobiałkowych pochodzi z importu, głównie z Ameryki Południowej.

Wobec czego najważniejszym zadaniem państwa jest animacja popytu, bo animacja podaży, można powiedzieć, się powiodła. Te różne programy wsparcia finansowego, z których rolnicy korzystali, one zadziałały, w tym roku właśnie bardzo dobrze zadziałały, natomiast nie mamy tego drugiego komponentu, czyli animacji popytu, żeby na to wyprodukowane ziarno był zbyt. Stąd właśnie ta propozycja, aby wprowadzić ustawowo obowiązek wykorzystywania krajowych komponentów.

Ten cel wskaźnikowy, jako punkt startu, został w tym projekcie określony na 15% zużycia komponentów wysokobiałkowych. Czyli na 2025 r. firmy paszowe powinny zużyć 15% komponentów krajowych. Jest to cel absolutnie łatwy do osiągnięcia, bez żadnego, najmniejszego nawet, wysiłku. Wiecie państwo, według różnych szacunków, nawet do 30% tego białka potrzebnego w polskich czy działających w Polsce – może lepiej – wytwórniach paszowych, pochodzi z naszej produkcji. Nie wiąże się to właściwie z żadnymi dodatkowymi obciążeniami dla firm paszowych. W latach kolejnych względem tych 15% co roku ma ten cel wskaźnikowy wzrastać o kolejne 6 punktów procentowych, co będzie oznaczało, że w 2032 r. zużycie krajowych komponentów wyniosłoby około 45%, gdybyśmy zastosowali ten mechanizm. Biorąc pod uwagę skalę importu i wartość tego importu, a to jest w zależności oczywiście od cen soi w granicach może nawet ponad 6 mld zł, 45% to by oznaczało, że w kieszeniach polskich rolników zostanie dodatkowo kilka miliardów złotych. Jest to naprawdę wielkie wyzwanie dla polskiego rolnictwa, podobnie jak wielkim wyzwaniem jest – dzisiaj mieliśmy podkomisję do spraw innowacyjności w rolnictwie i mówiliśmy o wyzwaniach dotyczących OZE w rolnictwie – między innymi kwestia biogazowni. Tutaj też ten tort jest bardzo duży i chęć z tego tortu w sposób największy skorzystać wielkie koncerny, wielkie firmy energetyczne, które chcą ten rynek zmonopolizować, a chodzi o to, żeby to polscy rolnicy na tym skorzystali. Podobnie, jeśli chodzi o zapotrzebowanie na białko paszowe i ten projekt nowelizacji ustawy o paszach.

Oprócz wprowadzenia tego mechanizmu, żeby ten mechanizm nie był tylko na papierze, żeby po prostu to nie był martwy przepis, wprowadzamy również w tym projekcie przepisy karne, które dodatkowo mobilizowałyby firmy paszowe, żeby tych celów wskaźnikowych nie lekceważyć, nie obchodzić. Te przepisy karne mają być rodzajem bezpieczeństwa czy takiej, można powiedzieć, zachęty systemowej, żeby ta ustawa była ustawą, która będzie przestrzegana, żeby nie była ustawą martwą.

To właściwie wszystko, jeśli chodzi o założenia tego projektu. Jest oczywiście też słowniczek pojęć, ale to są rzeczy już takie, powiedziałbym, drugorzędne. Najważniejszy jest właśnie ten mechanizm animacji popytu ze strony firm paszowych na polskie komponenty wysokobiałkowe. Na razie tyle z mojej strony.

Teraz myślę, że poprosimy pana ministra o zabranie głosu, o ustosunkowanie się do tego, co powiedziałem, do tego problemu przede wszystkim. Jak MRiRW widzi te dzia-

łania, które były zapowiadane przy okazji przedłużenia moratorium, głosowanego dwa tygodnie temu. Dziękuję bardzo. Proszę bardzo.

**Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Czerniak:**

Bardzo serdecznie dziękuję.

Panie przewodniczący, wysoka podkomisjo, oczywiście problem jest, bo problem, który pan przewodniczący przedstawił w tych danych statystycznych, faktycznie dotyczy właśnie przede wszystkim importu tego białka, czyli śruty sojowej, i przekłada się to na następujące wielkości. Jako Polska importujemy 1,4 mln ton białka, co na śrutę sojową przekłada się na 2,5 mln ton. Sprowadzamy, więc faktycznie ten import jest, natomiast również staramy się, przez różne zachęty, żeby produkcja krajowa była zwiększana. Mamy dane statystyczne. Według źródła – Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – powierzchnia upraw stosunkowo zwiększa się, ale ona nie jest aż tak duża, jak życzylibyśmy sobie, czy państwo, w tych propozycjach dotyczących wskaźników białkowych. Otóż w 2022 r. powierzchnia tych upraw roślin strączkowych wynosiła 358 tys., później w 2023 r. to jest 360 tys. i w 2024 r. – pan przewodniczący mówił 600 tys. – tutaj mamy, to są dane ARiMR – 481 706. To jest powierzchnia upraw grochu, łubinu, bobika, soi.

Oczywiście te kwestie analizujemy, bo w tej nowelizacji, krótkiej nowelizacji ustawy o paszach, kiedy zakładamy i zaproponowaliśmy, żeby przesunąć to o pięć lat, mówiliśmy, że Unia Europejska przygotowuje strategię w tej kwestii na lata 2022–2032. Mówiliśmy też o pewnych sprawach formalnych, bo uważamy, że taki przepis, który to unieemożliwia, dzisiaj jest niezgodny z prawem unijnym.

Ciekaw jestem, jak Biuro Analiz Sejmowych odnosi się do tego i czy ten projekt poselski był analizowany w kontekście zgodności z prawem unijnym. Czy jest już stwierdzenie, czy też nie ma? Ciekaw jestem, jakie były konsultacje społeczne, jaki był wynik konsultacji, bo na przykład w przypadku naszej propozycji rządowej w ustawie o zmianie ustawy o paszach Krajowa Rada Izb Rolniczych, Izba Gospodarcza Handlowców, Przetwórców Zboż i Producentów Pasz – Izba Zbożowo-Paszowa czy organizacje drobiarskie opowiedziały się wprost za zniesieniem tego przepisu zakazującego wprowadzania pasz genetycznie zmodyfikowanych, więc mamy taki efekt konsultacji.

Również jesteśmy ciekawi, czy w przypadku tego projektu poselskiego – ponieważ naszym zdaniem on wymaga notyfikacji – zostało skierowane pismo do Komisji Europejskiej w sprawie notyfikacji. W tym zakresie od strony formalnej powinno to być. Uważamy, że taki jest wymóg, ale to inicjatywa poselska, więc mogę tutaj stawiać pytania. Jaka była metodologia dochodzenia do tych wskaźników? To jest pytanie może nie tyle do państwa posłów, co do naukowców, którzy to opracowali. Skąd mamy, że w pierwszym roku 15%, później 6% w kolejnych itd.? To jest ciekawe, czy to wynika z jakiejś kwestii dotyczącej danych analitycznych. Czy te wskaźniki zostały określone zgodnie z jakimiś empirycznymi danymi?

Również kwestia dotycząca tych kar – jak one były ustalane? Mówił pan o pewnych sankcjach wynikających z nieprzestrzegania przez firmy paszowe tej normy. W tym projekcie jeszcze tego nie doczytałem, więc nie wiem, kto ma to prowadzić. To Inspekcja Weterynaryjna, rozumiem, ma to kontrolować, zgodnie z tym, że to ustawa o paszach? Te kary – czy to Kodeks wykroczeń ma wchodzić w grę? Jaki będzie kodeks normatywny w sensie sankcji dotyczącej nieprzestrzegania tej normy, którą zawarliście państwo w tych wskaźnikowych sprawach?

Jest kilka pytań formalnych, które postawiłem, jedno pytanie co do metodologii opracowania wskaźników. Pan przewodniczący mówił, nie wiem, to taka figura semantyczna, o animacji popytu. W gospodarce rynkowej te animacje popytu mamy kreować przez te wskaźniki, które są jakby nakazowe – czy to jest zgodne z zasadami konkurencji? To też pytanie otwarte.

Na tym etapie tyle. Nie uciekając oczywiście od tego problemu, bo on jest bardzo istotny z punktu widzenia branży i gospodarki oraz problemów, które zostały zasygnalizowane, uważamy, że ten problem oczywiście istnieje i jako MRiRW również zastanawiamy się, w którym kierunku iść. Nie uciekam od tego. Komisja Europejska przygotowuje strategię, raport perspektywiczny, strategię białkową i wtedy zobaczymy, jak Komii-

sja Europejska się do tego odniesie. Również te zachęty, o których pan przewodniczący mówił, wspólna polityka rolna, te dopłaty powodują zwiększenie pewnego areału, ale czy to zaspokoi na tym etapie zapotrzebowanie na białko? Czy ta ustawa wskaźnikowa, nazwijmy ją bardzo umownie, pozwoli rozwiązać ten problem? To jest pytanie też związane z całym projektem dotyczącym właśnie tej kwestii.

Na tym etapie bardzo dziękuję.

**Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):**

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Przede wszystkim dziękuję za to, że to stanowisko jest takie wyważone, że nie słyszymy od razu twardego nie. Jeśli chodzi o pytanie, które pan minister zadał, czy ta animacja popytu na drodze ustawowej jest zgodna z zasadami wolnego rynku, to ja odpowiadam, że jest to mechanizm wzorowany na celach wskaźnikowych w biopaliwach. Dokładnie przecież na ten temat trwały wieloletnie dyskusje i były głosy, że to absolutnie po pierwsze jest szkodliwe, po drugie właśnie prawnie niedopuszczalne. Wprowadzono to i w ten sposób mamy animację popytu na te biokomponenty stosowane w paliwach. To jest rozwiązanie, które funkcjonuje od wielu, wielu lat, nie jest kwestionowane prawnie przez nikogo, więc myślę, że również i to nie będzie.

Natomiast kwestia czekania na strategię Komisji Europejskiej – możemy tak czekać i czekać, a my powinniśmy jednak dbać przede wszystkim o to, żeby rozwiązywać sprawy w Polsce i pewne rzeczy wyprzedzać, bo generalnie przecież ten wieloletni program naukowo-badawczy, który został rozpoczęty w 2011 r., wyprzedził tego typu działania we wszystkich państwach europejskich. My byliśmy pionierami w tej dziedzinie i te osiągnięcia, które ten program przyniósł, są wykorzystywane też w różnych krajach Unii Europejskiej, więc nic nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy wspierali te działania, które Komisja Europejska będzie podejmowała, zwłaszcza, że mamy prezydencję. Apelowaliśmy już wielokrotnie na posiedzeniach Komisji, żeby to był jeden z celów naszej prezydencji, czyli doprowadzenie do tego, żeby Unia Europejska, Komisja Europejska podjęły intensywne działania, żeby ten deficyt białka paszowego zmniejszać. To jest też jedno z naszych zadań, które powinniśmy w ramach prezydencji podjąć, aby spróbować przyspieszyć te ewentualne decyzje, ale jeśli my będziemy tylko czekać, to niczego dobrego nie osiągniemy.

Co do metodologii ustalania tego celu wskaźnikowego, państwo naukowcy, bo korzystaliśmy z dorobku naukowego właśnie naszych naukowców pracujących przy programach wieloletnich... Jak zwróciliście państwo uwagę, i pewnie pan minister też, to jest naprawdę bardzo elastyczny mechanizm, bardzo łagodny, niewprowadzający żadnego szoku. Nie ma tak, że chcemy z dnia na dzień firmy paszowe postawić przed sytuacją, że nie mają tych komponentów wysokobiałkowych. Jest możliwość przystosowania tej produkcji. W początkowych dwóch-trzech latach nie będą musieli zrobić absolutnie nic, ponieważ już korzystają z tego krajowego białka.

Mamy gości, zaraz im oddam głos, najpierw wypowiedzą się panowie posłowie. Goście też przedstawiają – nie chcę po nazwisku wywoływać – myślę, że dość optymistyczne informacje, wskazujące, że przemysł paszowy powoli zaczyna wykazywać zainteresowanie, bo ta presja, którą wywieramy, jakieś ograniczone wprowadzie, ale efekty przynosi. Więc myślę, że to w tym momencie tyle.

Bardzo proszę, najpierw panowie posłowie, potem poprosimy gości, chyba że pan minister jeszcze chciałby zabrać głos.

**Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:**

Bardzo dziękuję za te wyjaśnienia.

Mam pytanie, pan jest gospodarzem spotkania i przewodniczącym podkomisji, ale czy przedstawiciele branży paszowej i przedstawiciele branży drobiarskiej są na posiedzeniu, czy ich stanowisko również będziemy mogli usłyszeć? OK, rozumiem.

**Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):**

Zaproszenia są, natomiast...

**Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:**

Dobrze. A czy na te pytania formalne, które postawiłem – stwierdzając, być może niejako retoryczne, czy jest to zgodne z prawem Unii Europejskiej, czy notyfikacja została wysłana – mogę uzyskać odpowiedzi? Od strony formalnej chciałbym to usłyszeć.

**Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):**

Tę jedną rzecz chciałbym wyjaśnić, bo nie powiedziałem tego. Moją intencją jest to, żeby to był projekt komisyjny, żeby to już nie był projekt poselski, tylko po tej dyskusji na posiedzeniu podkomisji, i rozmawiam z wieloma posłami na ten temat, żeby to był projekt Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Myślę, że to w sposób znakomity ułatwiłoby przyjęcie tego projektu, bo byłoby to bez barw partyjnych. Myślę, że MRiRW wtedy też udzieliłoby dużej pomocy, również prawnej, w rozwiązaniu ewentualnych problemów. Taki jest mój zamysł, żeby z tego tematu wszystkie ewentualne spory partyjne wyeliminować i żeby to była *stricte* merytoryczna dyskusja na temat tego, jak to zrobić, zgodnie z zasadą, że jak ktoś chce coś zrobić, to szuka sposobów, a jak ktoś czegoś nie chce zrobić, to szuka powodów. Tak więc żebyśmy nie szukali powodów, żeby tego nie zrobić, tylko sposobów, jak to zrobić.

**Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:**

Żeby nie szukać tych powodów, o których pan mówił, bardzo cenię sobie pana szlachetne podejście, że to ma być projekt Komisji. Szanowni państwo, oświadczam, że jeżeli nie będzie jednoznacznej odpowiedzi w sprawie tego, czy on jest zgodny z prawem unijnym, a naszym zdaniem może być niezgodny z prawem unijnym, jeżeli nie będzie notyfikacji, to resort, rząd – ośmielam się przypuszczać, antycypować – nie poprze tego projektu bez względu na to, czy on będzie komisyjny, czy też poselski. Zakładam, że każde prawo, które jest w parlamencie Rzeczypospolitej stanowiące, musi być zgodne z prawem Unii Europejskiej, musi być w tym aspekcie notyfikowane, więc zostawiam tę sprawę otwartą.

**Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):**

Jasne, dobrze. Dziękuję, panie ministrze.

Pan minister Ardanowski, bardzo proszę.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (Kukiz15):**

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, właściwie historia walki o polskie białko jak w soczewce skupia również przemiany w polskim rolnictwie. To już trwa tyle lat, że można by chyba zacząć pamiętniki pisać, posiwały brody, m.in. u mnie. Zmieniają się ekipy w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, z różnych opcji politycznych, a argumenty są mniej więcej powtarzane te same. Zmieniają się ministrowie, a argumenty, że tego nie uda się zrobić albo że jest to nielogiczne, są powtarzane jak mantra od 2006 r. Może najbliższej byliśmy rozwiązania tego problemu w czasie, kiedy z nieznanym wyrokiem opatrzości byłem ministrem rolnictwa, ale się okazało, że też byłem za słaby, żeby to przeprowadzić. Traktuję to trochę jako osobistą porażkę, bo coś, co jest absolutnie logiczne, absolutnie korzystne dla polskiego rolnictwa, jest cały czas blokowane, a podnoszone argumenty mają uzasadnić, że tego nie należy robić.

Już tyle razy o tym rozmawialiśmy, właściwie to chyba szkoda czasu nawet, żeby wszystko powtarzać. Po pierwsze, że soja jest niezastępowalna – to był najstarszy argument. Nie ma możliwości zastąpienia soi. Okazuje się, że jest możliwość zastąpienia soi, szczególnie że w produkcji pasz w Europie soja się pojawiła stosunkowo późno. Przez wiele, wiele lat nie było soi jako źródła białka paszowego. Ona się rozwinęła w Ameryce, uprawa w Ameryce Południowej, poprzez firmy amerykańskie zdominowała produkcję zwierzęcą na świecie. Wmówiono m.in. w niektórych branżach, drobiarstwo jest tego przykładem, że nie da rady zastąpić soi niczym.

Program, który zapoczątkował minister Sawicki, i jestem mu za to wdzięczny, bo pewne logiczne rozwiązania trzeba chwalić niezależnie od tego, kto politycznie je zgłaszał, kontynuowany później decyzją pani premier Beaty Szydło, pionierski program w Europie, duży program, kosztowny program, który przyniósł niesamowite efekty. Właściwie na prawie wszystkie wątpliwości i pytania ten program odpowiadał. Może tam jest jeszcze problem odchwaszczania niektórych bobowatych – to jest ten element, nad którym trzeba by jeszcze popracować, ale jest problem szerszy, ochrony roślin w Unii Europejskiej. Za chwilę

się okaże, że w innych grupach roślin też nie będzie czym odchwaszczać. Natomiast ten program pokazał, że polskie rolnictwo, przy całym jego zróżnicowaniu glebowym i klimatycznym, jest zdolne produkować bardzo duże ilości białka roślinnego, również soi.

Program „Dunaj”, wprowadzenie nowych odmian soi o długości wegetacji dostosowanej do naszych warunków, sprawił, że również soja w Polsce zaczyna się rozwijać. Odmiany są również takie, które także się już nadają powyżej osiemdziesiątego któregoś tam stopnia szerokości. Kiedyś było przekonanie, że na północy Polski nie da rady. Program pokazał, że można produkować w Polsce znacznie więcej białka roślinnego. Również pokazał, że białko, które, nieprzetworzone, byłoby dla zwierząt wadliwym źródłem białka, ponieważ są substancje antyżywieniowe występujące w niektórych grupach tych roślin, przy odpowiednim przetworzeniu... Nie będę tu szczegółów technologicznych przedstawiał, bo to nie o to chodzi. Wszyscy, którzy się tym zajmują, wiedzą, czym jest toastowanie, czym są inne zabiegi, które pozwalają wyeliminować substancje antyżywieniowe. Czyli również odpowiedzią na to, że można polskie białko stosować, że można stworzyć dawki pokarmowe, bo było przekonanie, że nie da rady stworzyć kompletnej... Wszyscy na studiach się chyba uczyli, jak się buduje dawki pokarmowe dla zwierząt, ci, którzy studia rolnicze kończyli. Okazuje się, że można spokojnie również z tych naszych roślin, odpowiednio je dobierając, te dawki tworzyć, efektywnie żywić zwierzęta.

Oczywiście są tacy, którzy tego nie przyjmują i którzy będą twierdzili, że tylko soja, panie, i nic więcej, więc ten program nigdy nie zakładał, i nasze działania od lat nigdy nie zakładały, wyeliminowania soi, ale ograniczenie uzależnienia od białka sojowego, bo my jesteśmy całkowicie uzależnieni, nasza produkcja zwierzęca jest uzależniona od importu soi. To nie jest tylko kwestia co roku wydawanych 6,5 mld zł, zresztą to są dane, które mogą się z dnia na dzień zmienić. Przypomnę, jak w 2011 r. Argentyna z dnia na dzień podniosła o 50% ceny soi. Co się wydarzyło około 2015 r., kiedy susza w Stanach sprawiła, że zbiory soi spadły o połowę? Jak zareagował rynek światowy? Natychmiast ceny poszły horrendalnie w górę.

Jeżeli chcemy mówić o bezpieczeństwie żywnościowym w Polsce, a to jest leitmotiv, który jest powtarzany przez wszystkich, bezpieczeństwo żywnościowe, które w tym skłóconym świecie jest jednym z najważniejszych dla każdego narodu, to jeżeli chcemy mówić o bezpieczeństwie żywnościowym, to również musimy mówić o bezpieczeństwie białkowym, które może zapewnić tylko własne rolnictwo, nie żaden import.

Dlaczego mówię, że to są również odzwierciedlone jak w soczewce zmiany w polskim rolnictwie? To rolnictwo zapewne różne elementy modernizacji musiało przejść, w szczególności po wejściu do Unii Europejskiej, ale część rolnictwa poszła w kierunku tworzenia produktów spożywczych całkowicie w oderwaniu od polskich zasobów. Można sobie wyobrazić, że będziemy wielkim producentem drobiu, wieprzowiny, żywić te świny czy te kurczaki zbożem z Ukrainy i soją z Argentyny. To jest bardzo realne. Tylko pytanie, co to jest za rolnictwo? Czy to rolnictwo jest bezpieczne, czy bezpieczeństwo żywnościowe jest zachowane?

Zawsze w historii rolnictwo było powiązane z pewnym systemem naczyń połączonych produkcji roślinnej i zwierzęcej. Tyle hodowało się zwierząt, na ile pozwalała możliwość zapewnienia paszy. To odbywało się na poziomie gospodarstwa, później to się oderwało od gospodarstwa, bo przecież fermy produkcji zwierząt nie mają praktycznie więcej ziem niż to, co jest pod placem manewrowym i pod kurnikami czy chlewniami. Ten związek został zerwany. W skali państwa wszyscy odpowiedzialni politycy, odpowiedzialni za rządzenie państwem, muszą brać pod uwagę, jak powiązać produkcję roślinną, czyli wykorzystanie naszych pól, z produkcją zwierzęcą.

Do tego doszedł jeszcze jeden wyjątkowo ważny argument. Rośliny, o których mówimy, które w systematyce zaczęły się nazywać bobowatymi, kiedyś używaliśmy innych określeń, one są w myśl nawet tych wytycznych Unii Europejskiej roślinami cudownymi. Roślinami, które wpływają pozytywnie na glebę, zwiększają jej żyzność, przerywają monokultury zbożowe. Ze wszech miar powinniśmy robić wszystko, żeby tych roślin było w Polsce jak najwięcej. Rolnicy generalnie są tym zainteresowani. Rozumieją, że monokultura kukurydzy prędzej czy później zniszczy pole, zniszczy glebę, zawartość węgla organicznego będzie dramatycznie mała, ustanie życie biologiczne w glebie, i o tym wie-

dzą, ale pytanie rolników jest bardzo zasadne. No dobrze, ale my będziemy uprawiali rośliny bobowate, tylko co my z tym dalej zrobimy? Kto to od nas kupi? Odpowiedź najbardziej logiczna – ci, którzy hodują zwierzęta, ale ci, którzy hodują zwierzęta zaopatrują się w mieszalniach pasz. Niewielu robi sobie pasze samemu.

Może ten wątek powinniśmy też pociągnąć, ale on nie rozwiąże problemu w ogólności. Więc kupujemy w mieszalniach pasz. Zatem pytanie do mieszalni pasz – czy bylibyście w stanie kupować od rolników to białko roślinne, te rośliny, z których będzie białko wykorzystane, również uwzględniając te wszystkie wyniki programu naukowego, naukowego, podkreślam, to nie jest szarlataneria, to jest wybitny program naukowy, robiony przez najlepszych w Polsce naukowców zajmujących się tym obszarem prac w rolnictwie. W tym momencie słyszymy, że to się nie opłaca firmom paszowym, bo by podniosło ceny paszy. Mówię: „Ale jaki macie wpływ na cenę soi, która rok do roku się może zmieniać, która gwałtownie może skakać?”. Odpowiedzi nie ma. Dlaczego? Bo wielkie firmy paszowe w Europie są terminalami sprzedaży soi. One nie żyją z produkcji paszy, tylko z wykorzystania i sprzedaży soi. Cargill jest tego przykładem i wiele innych, również krajowych, firm. Dystrybucja soi jest perfekcyjna – na której rampie, o której godzinie i ile ton. System jest bardzo precyzyjny.

Tak więc dochodzimy do tego, że rolnicy chcą uprawiać, program naukowy odpowiedział, że z polskiego źródła można znaczną część tego białka w żywieniu wykorzystać. Wielokrotnie o tym mówiłem, że nikt nigdy nie mówił o zerojedynkowym zastępowaniu soi. W niektórych grupach wiekowych zwierząt, w szczególności w pierwszym okresie odchowu drobiu, ale również prosiat, przy prestarterach, pewnie tej soi się nie uda wyeliminować albo byłoby to bardzo kosztowne, ale przy starszych grupach wiekowych, u większości gatunków, spokojnie możemy soję wyeliminować. Właściciele mieszalni pasz te argumenty z ich punktu widzenia korzystne – nikt nie chce wykonać jakiejś pracy, żeby dostosować swoje urządzenia, tworzenie nowych składów dawek – najczęściej te wszystkie bałamutne argumenty podnosili, ale to też się zmienia, o czym pan poseł Dolata wspomniał.

Jednym z największych przeciwników, kiedy próbowałem skruszyć mur tej nielogiczności, był właściciel firmy Wipasz. Absolutnie nie, to jest kompletna głupota, nie da rady zastąpić soi czymkolwiek innym, on jest temu przeciwny, on nie wierzy w żadne badania naukowe, bo jak sam nie dotknie – trochę jak z niewiernym Tomaszem. Wydał duże pieniądze na przebadanie wykorzystania bobików w produkcji pasz. Kiedyś, widocznie go sumienie trochę gryzło, dzwoni do mnie i mówi: „Proszę pana, ja chciałem pana przeprosić, bo te wszystkie argumenty o tym, że polskie rośliny nie nadają się do produkcji paszy, niestety legły. Moje badania pokazały, że bobik – on jest może najbardziej plastyczny i taki najbardziej przyjemny do zastępowania soi – pokazuje, że efekty żywieniowe są nawet lepsze niż w przypadku soi, i spokojnie my będziemy teraz pasze dla indyków robić w oparciu o bobik. Jesteśmy w stanie kupić cały bobik w Polsce”. Czyli przekonał się, że można.

Inni dalej będą podnosili te bałamutne argumenty, które są sterowane przez amerykańskich eksporterów soi. To jest również przekonywanie drobiarzy, że nie da rady niczego zmienić, i to koło się toczy cały czas. Albo że unia tego nie zaakceptuje. To już wiele razy tak bywało, już nie chcę przykładów podawać, ale kiedy patrzę na bardzo cenionych przeze mnie pracowników ministerstwa, kiedy próbowaliśmy rozszerzyć funkcjonowanie rolniczego handlu detalicznego, też było przekonanie, że unia się na to nie zgodzi. Jak się nie spróbuje, to nie wiadomo.

Po drugie Polska ma wyjątkową okazję, wyjątkową, jaka się pojawia raz na 14 lat – będzie kierowała unią. Unia to my. Nie dyrekcje generalne, tylko my, bo przez pół roku będziemy nadawali ton w Unii Europejskiej. Pytanie trzeba odwrócić. Czy polski rząd w ramach swojej prezydencji zamierza podjąć ten temat w sposób zdecydowany, twardy, odpowiedzialny, argumentując to naukowo, pokazując korzyści ekonomiczne i czy przekona tych niedowiarków albo poddawane działaniom lobbystycznym tego wielkiego światowego obrotu soją inne kraje? To nie jest tak, że posłowie mają teraz dzwonić do komisarzy czy do unii i się dopytywać, czy Unia Europejska by ten projekt zaakceptowała. Nie wiem, Zbyszek, czy z tego coś wyjdzie. Już posiwiliśmy i cały czas bijemy głową w mur, i cały czas jest to samo. Nie uda się, nie zrobimy, nie wiadomo jak unia albo czekanie, że unia stworzy swój program zastępowalności. Był taki program. Unia jednoznacznie stwierdziła, że trzeba rozwijać białko europejskie. W Wiedniu to było w 2015 r. czy w któ-

ryms roku ogłoszone, już nie pamiętam, w którym, że to jest absolutnie potrzebne, żeby ratować niezależność żywnościową Unii Europejskiej, uzależnionej całkowicie od importu źródeł białka z Ameryki, jednej i drugiej.

Prosiłbym, żeby jednak MRiRW, czy rząd *in gremio*, bo przecież to nie tylko ministerstwo, jakiś ruch wykonało. Rozumiem, zresztą nie chcę tutaj zbyt dalekich wniosków wysnuwać, że MRiRW generalnie zrozumiało to, że zarządzanie polskim rolnictwem to nie jest tylko szatkowanie go, i każda branża, każdy fragment tego rolnictwa pilnuje swojego interesu. My mamy odpowiadać za całość polskiego rolnictwa, a całość polskiego rolnictwa to jest produkcja roślinna, to jest troska o glebę, to jest łańcuch pokarmowy, gdzie muszą być zwierzęta, to jest całe rolnictwo. Jeżeli nie będziemy w ten sposób myśleli, to zlikwidujemy uprawy w Polsce. Nawet się ucieszą ekolodzy z tego powodu. Wyznamy tereny, gdzie będą wielkie farmy, żywione ukraińskim zbożem, powtórzę, i amerykańską soją. Tylko czy o takie rolnictwo nam chodzi?

Jest może ważny moment, ta prolongata terminu. Równie dobrze można wpisać nie pięć lat, a pięćdziesiąt, bo tu nigdy nie będzie woli, żeby rzeczywiście podjąć starania, żeby ten problem po myśli polskiego rolnictwa rozwiązać. Pięć lat się skończy, będą jakieś następne egzotyczne koalicje, będą dalej przedłużały, bo działalność tego lobby, które nie chce do tego dopuścić, będzie zapewne równie trwała, mocna i skuteczna, jak to ma miejsce w tej chwili.

Pytanie, czy rząd może wprowadzać wskaźniki, wymuszać na gospodarce – tak, może. Twierdzenie o niewidzialnej ręce wolnego rynku, o tym, że nie można ingerować, można między bajki włożyć. Świat idzie w kierunku protekcji, świat idzie w kierunku obrony własnych interesów przez poszczególne kraje, a na pewno żadnego wolnego rynku nie ma, jeżeli chodzi o żywność, absolutnie strategiczny element niezbędny do naszego życia codziennie, bo o chleb powszedni codziennie się modlimy. Tak, możemy wprowadzić wskaźniki, możemy narzucić poszczególnym branżom, dając oczywiście odpowiednie okresy ochronne, dając pewne możliwości manewru.

To jest naturalne, ale rząd ma takie narzędzia i ma takie prawo, tak jak wspomniany już tutaj system wskaźników w biopaliwie. Jeżeli wtedy oglądalibyśmy się, to żadnego biopaliwa w Polsce by nie było, bo też by było: a czy można na siłę zmusić odbiorców kupujących paliwo, że w paliwie będzie 5% spirytusu, czy 5% estrów wyższych kwasów tłuszczowych. Jakie były dyskusje: silniki się zatrą, samochody się rozlecą, a okazuje się, że się nic nie stało. Podnieśliśmy ten wskaźnik, przynajmniej, jeżeli chodzi o benzynę, do 10%, E10. Znowu ktoś próbował przy tym przeszkadzać, a to jest również pompa ssąca dla produktów z polskiego rolnictwa. W przeciwnym wypadku to rolnictwo, już niezależnie od zagrożeń Zielonego Ładu i głupoty tej nowej religii, jaką próbuje się wmówić ludziom, że człowiek zniszczył klimat i że jak wycofamy się ze wszystkiego, to nagle klimat się poprawi... Ale to już jest na inną rozmowę. Uważam, że my musimy takie działania podejmować i chciałbym, żeby tu była pewna zgoda polityczna, żeby to wszystko rzeczywiście w tej kadencji Sejmu się odbyło, żeby zdrowy rozsądek zaczął panować.

Biję się w piersi, że mnie nie udało się tego przeprowadzić. Biję się w piersi i uważam to, powtórzę, za moją porażkę, ale może inni będą mądrzejsi i bardziej skuteczni.

#### **Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):**

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Teraz pan poseł Jarosław Rzepa. Bardzo proszę, panie pośle.

#### **Poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):**

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący, panie ministrze, szanowne panie, panowie, drodzy goście, z uwagą przysłuchuję się tej dyskusji i pozwólcie państwu, że przedstawię może kilka takich swoich uwag. Naprawdę cel, który przedstawił pan przewodniczący tym projektem ustawy, dla mnie jest celem, który jest ambitny i uważam, że wcale nie nierealny.

Jest kilka kwestii, które na pewno trzeba byłoby sobie wyjaśnić. Myślę, że jeżeli mielibyśmy mieć to skutecznie, to nie zgodzę się z panem przewodniczącym, że powinien być to projekt poselski, tylko powinien być to projekt rządowy. To po pierwsze. Oczywiście my, jako podkomisja, możemy poprzez Komisję wnioskować do rządu o rozpoczęcie takich prac i wyjaśnienie wszystkich wątpliwości związanych choćby z notyfikacją, o czym pan minister mówił.

Swego czasu powstał program „Polskiego białka”. Myślę, że on na wiele pytań odpowiedział. Być może już prawie na wszystkie, chociaż naukowcy pewnie by się ze mną nie zgodzili. Nowy obszar, który widzę, to jest akwakultura, która będzie bardzo mocno wspierana przez Unię Europejską, i myślę, że to też jest element, którym powinno się środowisko naukowe zająć. To jest z mojego oglądu tego, co robią dzisiaj choćby Węgrzy, jeśli chodzi o swoją prezydencję. O tej akwakulturze bardzo mocno mówią, a zresztą widzimy, co się dzieje z naszym Bałtykiem. Ta akwakultura na pewno, a te ryby przecież muszą coś jeść. To jest chyba bezspreczne.

Natomiast jeżeli chodzi o wskaźniki, może się nie będę odnosił do tych 15% czy co roku więcej o 6%, bo wydaje mi się, że one muszą być przede wszystkim realne. Realne z punktu widzenia produkcji, realne z punktu widzenia rynku nasiennego, realne z punktu widzenia przewidzenia, że warunki pogodowe są zmienne. Musimy to uwzględnić i wolałbym, żebyśmy nagradzali, a nie karali, żeby to było motywacyjne, a nie taki bacik, który gdzieś tam nad tymi producentami jest.

Wydaje mi się, że to, co pan minister Ardanowski powiedział o połączeniu produkcji roślinnej ze zwierzęcą, jak najbardziej jest słuszne. Patrząc na to bezpieczeństwo żywnościowe, nawet gdybym powiedział: płodozmiany, to chyba niczego lepszego nie powinniśmy wymyślać, tylko wręcz to wdrożyć w życie. Dlatego też wydaje mi się, szanowni państwo, że jeżeli pan przewodniczący się zgodzi, a być może i państwo też będziecie dzielali ten pogląd, przede wszystkim nie powinniśmy tego zostawiać. Powinniśmy przekonać MRiRW i rząd, aby rozpocząć pracę nad projektem rządowym, rozpocząć pełne konsultacje społeczne, bo to jest temat ważny i trudny, bo na pewno wiele pytań po drodze i wiele odpowiedzi będzie musiało się znaleźć. Uważam, że nie powinniśmy rezygnować z bycia ambitnymi. W żaden sposób nie powinniśmy tego robić. Oczywiście co do terminów wejścia, wchodzenia, to to wszystko, wydaje mi się, jest tematem, który jest do dyskusji. Z mojej strony uważam, że z tej drogi nie powinniśmy zawracać, ale powinniśmy skierować ustawę na drogę rządową i żeby po drodze odpowiedzieć na wszelkie wątpliwości, rozwiązać je.

Wydaje mi się, szanowni państwo – co też pan minister powiedział odnośnie do tego, jak dzisiaj jesteśmy uzależnieni tak naprawdę od wysokobiałkowej śruty, choćby sojowej – oczywiście pewnie jej nie zastąpimy, więc najlepiej byłoby, gdybyśmy doszli do takiego momentu, kiedy produkowalibyśmy to u nas. Wiadomo, że jeszcze tak klimat się u nas nie zmienił, żeby to było całkiem możliwe. Być może pośrednim elementem będzie, żeby to ktoś z naszych sąsiadów, który ma lepsze warunki, mógł robić. Oczywiście mówię o niegenetycznie modyfikowanych odmianach, choćby soi. Być może nawet wtedy nie sprowadzalibyśmy albo nie byłoby sprowadzone do nas coś, co jest dla nas problemem, jeśli chodzi o rynek zbóż. To jest jakiś element. Docelowo wydaje mi się, że powinniśmy być w tym ambitni. Jeżeli mogę, panie przewodniczący, to sugeruję, żeby rozpocząć w tym kierunku działania.

Dziękuję.

#### **Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):**

Bardzo dziękuję, panie pośle.

Nie upieram się przy autorstwie, ale żeby to było skuteczne, żeby ta ustawa weszła, a już kto tam sobie przypnie order, to jest naprawdę rzecz absolutnie drugorzędna. Jak się pan poseł ze mną nie zgodził, to się nie zgodzę tylko z jednym – soja również może wyrosnąć w Polsce, i ona powinna wyrosnąć w Polsce. Mamy już ponad 40 odmian soi. Naprawdę to jest coś podobnego do tego, co się stało z kukurydzą. Też ktoś 30 lat temu pewnie by wątpił, czy w Polsce uda się ten eksperyment z kukurydzą. Okazało się, że super się udał, i z soją też. Jeśli w jakichś segmentach żywienia zwierząt nie da się zastąpić soi, to jej nie zastępujemy, ale wykorzystajmy soję, która wyrośnie w Polsce, i ona wyrośnie. Nie musimy tutaj nikogo innego, sąsiadów, zatrudniać do tego. Lepiej, żeby to dawało dochód polskim rolnikom.

Otwieram teraz dyskusję na naszych gości. Bardzo proszę o zgłaszanie się do głosu i o przedstawianie dla celów protokolarnych, żeby w stenogramie z posiedzenia było wiadomo, kto co powiedział.

Bardzo proszę.

## **Członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Sławomir Homeja:**

Dzień dobry.

Panie przewodniczący, panie ministrze, posłowie, drodzy goście – Sławomir Homeja, „Solidarność” Rolników Indywidualnych, Ogólnopolskie Stowarzyszenie Wieprz Polski. Mam pewne déjà vu. Pan minister Ardanowski powiedział tak naprawdę wszystko, jak ten program przebiegał i z jakimi problemami się mierzyliśmy, bo też miałem możliwość brania udziału w zespole, który powołał pan minister Ardanowski, właśnie do spraw krajowego białka, gdzie była totalna wojna z firmami paszowymi i totalnie się nic nie dawało. To, co mówił pan Ardanowski – tak to wyglądało. Naukowcy zrobili kawał dobrej roboty. Może przekaz dla rolników byłby troszeczkę lepszy, poprawiony, inaczej by to w tej chwili wyglądało, ale jeszcze od czasów, gdy był ministrem pan minister Ardanowski, leży propozycja „Solidarności” RI w ministerstwie, abyśmy nie błagali firm paszowych czy się z nimi nie kopali, nie nakazywali, nie ciągli po sądach. Możliwe, że ten przelicznik i obowiązek zużycia jest jednym z rozwiązań, ale nie rozumiem do tej pory, dlaczego żadna z władz nie rozważyła propozycji, też składanej przez pana posła Dolatę, w jednej chyba z interpelacji czy w zapytaniu poselskim, o wprowadzeniu płatności do skarmiania.

Drodzy państwo, w tej chwili dla mnie to jest tak oczywiste, zwłaszcza że mamy narzędzia do kontroli tego działania. My musimy odbudować produkcję zwierzęcą ze względu na zboże, my musimy dywersyfikować uprawy i tutaj rośliny białkowe, bobowate, się sprawdzają. Przestańmy już cały czas mówić, że soja, soja, soja. Soja się nam udaje, bardzo fajnie, ale ona się jeszcze będzie rozwijała przez wiele lat, a mamy rośliny, które możemy, bez obróbki termicznej, bez dodatkowej obróbki, po prostu ześrutować, dać zwierzętom. Rozważmy jeszcze tę możliwość, wprowadźmy taką płatność, a kontrola jest.

Pan minister Ardanowski wprowadził proste sposoby kontroli dla rolników – w znaku „wyprodukowane bez stosowania GMO”. Wystarczy przerzucić te zasady, zaakceptowane przez Brukselę, do sprawdzania płatności, która wzmocni produkcję polową i produkcję zwierzęcą. Bez zwierząt możemy zapomnieć o tym, że się rozwijają rośliny bobowate, a tak naprawdę problem zboża nie minie, jeżeli my nie zmienimy podejścia rolników. I nie tylko kukurydza i zboże, a właśnie będzie im się opłacało siać rośliny bobowate. Dajmy dofinansowanie bezpośrednio rolnikom, może akurat przestaniemy się prosić firm paszowych o to, żeby z tego korzystały, jak zaczniemy tworzyć rynek zbytu dla tych pasz. Jeżeli firmy paszowe nie będą chciały z tego korzystać, daję głowę, że jeżeli będzie się opłacało to rolnikom, sięgną po robienie tej paszy u siebie lub będą w jakiś inny sposób zakładali jakieś małe spółdzielnie czy próbowali wykorzystać to dofinansowanie. Proponujemy, jako „Solidarność”, pomysł wzmocnienia obydwóch branż – produkcji roślinnej i produkcji zwierzęcej.

Naprawdę, apeluję jako członek Stowarzyszenia Wieprz Polski, osoba, która się zajmuje trzodą chlewną, osoba, która wie, że w 100%, nawet przy prosiakach, na naszych rasach, naszych polskich rasach, możemy zastąpić soję roślinami bobowatymi bez strat do tuczu. Już nie mówmy o rasach rodzimych, bo tak naprawdę tam bez żadnego problemu możemy wejść z tym żywieniem. Dlatego prosiłbym o rozważenie jeszcze tej propozycji i o powrót w ministerstwie do tej propozycji, którą złożyliśmy kilka ładnych lat temu.

Dziękuję.

## **Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pan Rafał Banasiak.

## **Prezes Stowarzyszenia Inicjatyw Rolno-Gospodarczych „Agroport” Rafał Banasiak:**

Witam państwa serdecznie.

Nazywam się Rafał Banasiak i właściwie reprezentuję wynik tych programów białkowych, ministerialnych programów białkowych, ponieważ w 2015 r. jako grupa rolników przystąpiliśmy do pracy w ramach tego programu i otworzyliśmy klastery o nazwie „Agroport” w Bartoszycach, który wyspecjalizował się w uprawie i obrocie szczególnie bobiku, ale też i grochu. W tym zakresie zostałem oddelegowany z naszej organizacji po to, żeby przekazać pewne doświadczenie, które już mamy.

Przed wszystkim my się już zorganizowaliśmy i na dzisiaj jest to 16 do 20 tys. ton bobiku i grochu w sezonie. Chcę potwierdzić zainteresowanie części podmiotów paszowych

w kraju. Udało nam się też zawrzeć pewne długo-, właściwie może „długo-”, to jest za dużo powiedziane, ale średnioterminowe kontrakty, gdzie w stosunku do jednego z krajowych przetwórców, może nie „krajowych” – przetwórców, którzy produkują u nas w kraju, bo kapitał jest zagraniczny – natomiast w miesiącu po 200 ton grochu i 300 ton bobiku na cztery destynacje do konkretnego przetwórcy wieziemy ten towar.

Dlaczego tak się stało? Ponieważ zapewniliśmy im rzeczywiście, tak jak pan minister Ardanowski mówił o soi, dostawy w systemie tak zwanym „Just-in-time”. Ma to swoje ciemne strony, bo czasem samochód stoi, oczekując na rozładunek dwa dni, i to jest ten pierwszy element, który utrudnia niejako obrót z rodzimymi przetwórcami. Chodzi o to, że rzeczywiście tam nie ma miejsca na tę naszą roślinę do przetwórstwa. My wtedy musimy to składować u siebie i na ich wywołanie musimy ten towar dostarczyć. To jest ten pierwszy element, który udało nam się opracować.

Proszę sobie wyobrazić, że w ramach pozostałych przetwórców ten towar, który z powodzeniem jest dostarczany właśnie do tego przetwórcy długofalowego, jest w ogóle nieprzyjmowany ze względów jakościowych. Jest bardzo duża różnica oceny między konkretnymi przetwórcami co do konkretnego gatunku rośliny. W tym momencie chciałbym poprosić ministerstwo o to, żeby podniosło w swoich pracach rozporządzenie, które mogłoby jednoznacznie, może w porozumieniu z Krajowym Laboratorium Pasz, określić warunki obrotu roślinami strączkowymi.

Już nie chcę wchodzić w szczegóły, gdzie każdy kto uprawia, przypuśćmy, bobik, to wie, że problemem jest strąkowiec i właściwie pogryzienie przez tego strąkowca nasion. Proszę sobie wyobrazić, że na jednej mieszalni ta górna granica nasion pogryzionych to jest 3 punkty procentowe, a na innej 10. Łatwo sobie przeliczyć, że to jest różnica 7 punktów procentowych, zazwyczaj z ceny się zdejmuje razy dwa, to jest 14 punktów procentowych z ceny. Więc to jest nasz pierwszy postulat – żeby można było rzeczywiście w porozumieniu... Właściwie to powiem szczerze, już jesteśmy z Krajowym Laboratorium Pasz w kontakcie i chcielibyśmy ten temat podnieść. To jest pierwsza rzecz.

Druga rzecz, a właściwie ona powinna wybrzmieć najpierw, chciałbym potwierdzić zasadność zastosowania tego celu wskaźnikowego, który by zmotywował cały rynek do zastosowania rodzimych białek. Na naszym terenie, przypuśćmy, w stosunku do grochu różnica, nazwijmy to, ceny na bramie między jednym przetwórcą a drugim to nawet jest 30 punktów procentowych. Tak to wygląda, jeżeli jeden z podmiotów nie chce kupować, a drugi jest zainteresowany. To właśnie te 30 punktów procentowych różnicy w cenie z bramy. Uważamy, że to jest zasadne, to jest potrzebne, ale też, myślę, uprości wiele dla samych firm paszowych.

Jeżeli chodzi o dostępność tego surowca, powiem wprost. Odezwała się do nas następna przetwórcza, która zażyczyła sobie 300 ton tego surowca, którym jest bobik. Udało nam się to zrobić właściwie w pięć minut. Zadzwoniliśmy do dwóch czy może trzech rolników i towar pełno jakościowy jest dostępny. Chcę o tym zapewnić, oczywiście w tej skali regionalnej, bo jestem z Warmii i Mazur, ale obsługujemy również Podlasie, Pomorze i Kujawy. Co ciekawe, w zagłębiu soi, czyli w województwie opolskim, również są producenci bobiku i zgłaszają się do nas, jako do tej organizacji, która rzeczywiście jest wynikiem prac tego ministerialnego programu. Jesteśmy, można powiedzieć, znani w terenie i cały czas chcą z nami współpracować. Więc ta zasadność organizacji, ale też i odpowiedniego ustanowienia działań obrotu rodzimymi źródłami białka jest po prostu nieodzowna.

Ostatni element, który chciałbym poruszyć, to infrastruktura. Powinniśmy zastanowić się nad takimi regionalnymi organizacjami, które mogłyby skupić ten surowiec, przytrzymać dla przetwórców i w odpowiednim czasie im go dostarczyć. To będzie ten element, który uprości ten obrót i, szczerze mówiąc, wybije ten argument sojowy, który mówi o tym, że mamy go, bo soję mamy dostępną cały czas. Trzeba zrobić takie regionalne infrastruktury, które mogłyby ten surowiec skupiać. Na tyle, co mogłem podpowiedzieć teraz, troszeczkę w nerwach, to odpowiedziałem, natomiast jeżeli są jakieś zapytania, proszę bardzo, mogę odpowiedzieć w kularach czy dostępne są moje dane teleadresowe.

Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, kolejne zgłoszenia. Pani profesor, tak? Bardzo proszę.

**Prezes zarządu głównego Polskiego Towarzystwa Łubinowego Małgorzata Kasprowicz-Potocka:**

Małgorzata Potocka, Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu. Dzisiaj reprezentuję Polskie Towarzystwo Łubinowe. Proszę państwa, miałam tę przyjemność, że brałam udział w obydwóch projektach wieloletnich. Byłam tam odpowiedzialna za żywienie zwierząt, zajmuję się trzodą chlewną. Podsumowując, chciałam powiedzieć, że tak naprawdę, proszę państwa, mamy wszystkie karty w ręku. Mamy wiedzę, którą zdobyliśmy za własne pieniądze. Mamy mieszanki, mamy surowce. Mamy rolników, którzy sieją, którzy zbierają. Mamy zakłady, które przetwarzają – ZUBR czy ekstrudery. To są rzeczy, które są ogólnie dostępne w tym momencie.

To był problem parę lat temu, jak soja się pojawiła, że nie było komu tego przetwarzać. Surowej nie dajemy, musimy przetwarzać. Teraz mamy takie narzędzia. Mamy takie Bartoszyce między innymi, które są w stanie ten surowiec zgromadzić. Nie mamy nadal pełnej odpowiedzi na ten problem, który zawsze nagłaśniał przemysł paszowy, że nie mają tego dużego woluminu materiału, który jest wyrównany. Państwo ten problem częściowo rozwiązaliście, natomiast trzeba faktycznie w różnych miejscach kraju takie magazyny po prostu ustanowić, bo to są rzeczy potrzebne do tego, aby dystrybucja była możliwa w całym kraju.

Proszę państwa, wydaje mi się, że chyba nastroje i zgoda w tej Komisji są oraz chęć dokonania tego właśnie, żeby poprawić sytuację rolników i dać Polsce bezpieczeństwo białkowe. Natomiast kwestia tego, w jaki sposób to będziemy robili. Jeżeli pan poseł chce taką ustawę przygotować, to przede wszystkim moim zdaniem taka ustawa powinna być bardzo szczegółowa, żeby wytrącić przemysłowi paszowemu broń z ręki. Dokładne określenie procenta, co, do czego, dokładne określenie, co to są „rośliny wysokobiałkowe”, co to są „rośliny krajowe”. Czy groch z Czech, czy z Ukrainy będzie traktowany tak samo jak groch polski? Czy to jest po prostu nadal „krajowe źródło”, czy to już nie jest „krajowe źródło”? W jaki sposób zmusić firmy paszowe, aby kupiły od polskiego rolnika, a nie od rolnika z zagranicy? Jak zachęcić rolnika, aby sprzedał polskiej firmie, a nie wytransferował zagranicę albo nie sprzedał pośrednikowi? To są problemy, które dopiero będziemy rozważali.

Mam nadzieję, że dzisiejsze spotkanie skończy się w dobrej atmosferze, że będziemy wszyscy mieli świadomość tego, że zrobiliśmy wszystko, co jest możliwe, po to, żeby wspomóc naszych rolników i nasz przemysł, również produkcję zwierzęcą.

Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Czy są jakieś dalsze zgłoszenia? Tak.

Proszę bardzo.

**Prezes Stowarzyszenia Inicjatyw Rolno-Gospodarczych „Agroport” Rafał Banasiak:**

Chciałbym jeszcze uzupełnić – bo pan Homeja wspomniał o tych zespołach, które były wcześniej powoływane, i też były takie plany, żeby te zespoły powołać również, nazwijmy to, w obecnej konstelacji politycznej. Czy w związku z tym ministerstwo planuje powołać ten zespół, który by pracował w ramach obszaru białkowego, szczególnie jeżeli chodzi o krajowe białko roślinne?

**Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):**

Dobrze, dziękuję bardzo.

Skoro nie ma dalszych zgłoszeń, to bardzo proszę pana ministra o ustosunkowanie się do tych problemów, które zostały poruszone.

**Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:**

Bardzo serdecznie dziękuję.

Dziękuję za ten rys historyczny ze strony pana ministra Ardanowskiego, o tych problemach, które zostały przedstawione, a właściwie o tych argumentach, które mówią, że ten import soi jest potrzebny. To mówię bardzo przewrotnie oczywiście. Natomiast cieszy mnie

wypowiedź pana Rafała Banaszaka. Nie przekreśliłem imienia, nazwiska? Przepraszam, gdybym to zrobił, pana Rafała. Ponieważ, szanowni państwo, bez ustawy można zrobić coś oddolnie, co niech będzie przykładem. Oczywiście bazą jest ten program wieloletni, który został przedstawiony i zrealizowany od strony naukowej. To bardzo cieszy, że takie inicjatywy są, ale już propozycja, żeby takie centra regionalne powstawały, to muszą być określone uwarunkowania, określone decyzje. W Bartoszycach to się stało, to jest przykład pozytywny. Pan Rafał prowadzi określoną politykę związaną właśnie z tą produkcją rodzimego białka, co bardzo cieszy. Jest to, jak powiedziałem, przykład do naśladowania, chociaż tutaj wskazywał pan, żeby było rozporządzenie określające warunki obrotu tymi roślinami, żeby nie było tych wahań. Pan jest już po rozmowach z krajowym laboratorium, ale to jest to nasze... Które to jest laboratorium? W Szczecinie? OK, rozumiem. Dobrze. OK, więc to jest właściwy kierunek. On opiera się na tych programach naukowych, które zostały zapoczątkowane, jak mówiła pani profesor z Poznania, które są podstawą, bazą, *know-how*. Resztę trzeba uzupełnić. Jest surowiec, jest zapotrzebowanie.

Pan minister Ardanowski powiedział, że są też firmy paszowe, które mają jakąś określoną politykę, którą trzeba ewentualnie przełamać. To jest zadanie państwa polskiego. Nie chcę być górnolotny, patetyczny, ale faktycznie interes polskiego rolnika jest najważniejszy. To chyba wszyscy dzisiaj, ci, którzy wypowiadali się, i ci, którzy nie zabierali głosu, uważają, i to jest ten kierunek, który i my również reprezentujemy.

Były ze strony pani profesor różne pytania. Czy rośliny wysokobiałkowe z Czech to jest krajowe źródło? Wydaje się, że na to pytanie odpowiedź jest jednoznaczna. Być może budzi pewne wątpliwości, chociaż to dzisiaj rzeczywiście można poddać pod jakąś dyskusję. My, ze swojej strony, jeszcze raz to mówię, mówiłem na początku, tego projektu nie odsuwamy, jak to pan przewodniczący powiedział, ad Kalendas Graecas, czy nie chowamy do szuflady, analizujemy, bo też nam zależy na tym, żeby rolnik polski ten surowiec, te zachęty dostał. Mówiłem o tych danych, które powodują, że ta produkcja soi się zwiększa. Wydajność jest taka, jaka jest, bo z tych badań, danych ARiMR wychodzi, że w Polsce wydajność soi wynosi trzy tony na hektar. Wydaje się, że ten kierunek jest właściwy. Czy można go zapisać wskaźnikami? Państwo mówicie przez analogię, że tak, bo wskaźniki już funkcjonują itd.

Moim zdaniem dobra jest odpowiedź ministra Ardanowskiego, że trzeba ten czas prezydencji wykorzystać, faktycznie. My, będąc w unii, nie tylko jesteśmy, przepraszam, że tak powiem, niemym członkiem, ale narzucamy pewien tok działania, tym bardziej że będziemy mieć półroczną prezydencję, będziemy kierować pracami. Te kwestie weźmiemy pod uwagę. Chcemy być na gruncie określonych norm, które dzisiaj nas dotyczą. Te normy trzeba zmieniać, oczywiście, jeżeli one gdzieś blokują, tylko też było powiedziane, że nie udało się tego wprowadzić przez ileś tam czasu. To nie znaczy, że w ogóle się nie da tego wprowadzić. Trzeba próbować faktycznie, trzeba te działania podejmować, trzeba to wszystko robić, żeby połączyć te wszystkie kwestie: producentów, przetwórców, rolnika, te firmy i branżę. Przecież też branża musi się na ten temat wypowiedzieć.

Jesteśmy do dyspozycji, nie uchylamy się od odpowiedzialności jako MRiRW, bo w tym zakresie to jest nasza odpowiedzialność, i będziemy to analizować. Czy powołamy zespół dotyczący tych kwestii? Przekazę te wszystkie nasze dyskusje czy też prośby, sugestie panu ministrowi Siekierskiemu i na kierownictwie zdecydujemy, w którym kierunku pójdziemy, czy zespołu, czy też będziemy pracować tu wspólnie z wami na podkomisji. Nasze tak liczne uczestnictwo dziś w podkomisji, tak jak pan przewodniczący był uprzejmy powiedzieć na początku, świadczy też o randze problemu, który doceniamy, więc pozwólcie państwo, że to przeanalizujemy i podejmiemy odpowiednie decyzje w tym zakresie.

Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):**

Jeszcze pan minister Ardanowski, bardzo proszę.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (Kukiz15):**

Jedno zdanie. Naprawdę to jakiś balsam na moje serce. Jak widzę tę politykę polegającą na tłuczeniu się jakimś cepem politycznym, to tu jest pewna deklaracja i zgoda, że jest chyba najwyższy czas, żeby racjonalnie rozwiązać jakiś problem. Jeżeli by nawet po tej

kadencji Sejmu w sprawach rolnych niewiele więcej się udało zrobić, to to byłoby wyjątkowo jasnym przykładem, że ponad polityką powinien dominować zdrowy rozum i rozsądek. Cieszę się również, że pan przewodniczący Rzepa powiedział to, o czym myślałem. To powinien być jednak projekt rządowy. To rząd powinien, posiłkując się tekstem projektu, przygotować nowelizację, tych projektów przygotowywanych zresztą było kilka. Przecież parę lat temu pracowaliśmy w ministerstwie nad tym i wszystkie dane statystyczne wymagają korekty, pewnego uaktualnienia, bo to już parę lat minęło, ale przecież to wszystko pracownicy ministerstwa nam przygotowywali. Dane statystyczne, dane dotyczące plonów, zbiorów, przydatności do różnych typów pasz. Uwzględniając wskaźniki, zresztą byłem zwolennikiem ostrzejszych wskaźników, to raczej pewna ostrożność ze strony ministerstwa i pracowników skłaniała ku temu, żeby niezbyt ostro postępować, bo wydaje mi się, że moglibyśmy efekty uzyskać większe i szybsze, ale dobrze, z tym się godzę. Te działania absolutnie mieszczą się w, powtórzę to, jakimś dobru dla polskiego rolnictwa, rozumianego całościowo jako system naczyń połączonych.

Bardzo proszę pana ministra i przyjmuję tę deklarację również za dobrą monetę, trzeba uruchomić prace, jest potrzebne szybkie przejście tego wszystkiego, co wcześniej było przygotowane. Nie potrzeba nad tym się pastwić miesiącami. To jest kwestia zebrania w departamentach, wyciągnięcia z szaf wszystkiego, co na ten temat już zrobiliśmy, co mówiliśmy, jakie argumenty były podnoszone, i biorąc pod uwagę pewną koncyliację i zgodę, jaką tutaj pierwszy raz od dawna na tej sali słyszę, przystąpmy do dalszego kroku i próbujemy to po prostu zrealizować. Naprawdę będzie to bardzo ważne dla rolnictwa.

Oczywiście sposobów na zagrzebanie tematu, na przeciąganie politycy znają mnóstwo i można sobie wyobrazić, że wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły, że będziemy się bujać, bujać, kadencja się skończy i nic z tego nie wyjdzie. Chodzi o to, że skoro się co do tego godzimy, mamy różne drobne wątpliwości... To nie jest tak, że to jest proste rozwiązanie. Różne argumenty trzeba brać pod uwagę, ale jeżeli jest wola polityczna, to jest najistotniejsze. Pracownicy znakomite materiały, dane, informacje są w stanie przygotować, są w stanie również i prawnie to wszystko obrobić, ale najważniejsza jest wola polityczna i o taką wolę apeluję.

Bardzo dziękuję.

#### **Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):**

Dziękuję panie ministrze.

Z jednym się tylko nie zgodzę. Z tym stwierdzeniem, że ponad polityką powinien dominować zdrowy rozsądek, bo polityka według Arystotelesa to jest roztropna troska o dobro wspólne, więc powinniśmy działać politycznie właśnie, czyli roztropnie.

Jeszcze pan Mariusz Olejnik się zgłaszał, więc bardzo proszę.

#### **Prezes zarządu Spółdzielni Grup „Polski Rzepak i Zboża” Mariusz Olejnik:**

Mariusz Olejnik. Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, reprezentuję różne organizacje, ale teraz chciałbym zabrać głos w imieniu Spółdzielni Grup „Polski Rzepak i Zboża”. Dziesięć lat temu się zorganizowaliśmy i w jednym ręku mamy 50 tys. ton rzepaku. Rafał zorganizował „Agroport”. Decydenci różnych opcji niewiele zrobili, żeby powstało 100, 200, 300 takich organizacji. Myślę sobie, że ta infrastruktura albo projekty inwestycyjne dla takich zorganizowanych producentów są bardzo istotne.

Proszę państwa, do pana posła i do pana ministra mam gorącą prośbę. Kilkanaście, żeby nie powiedzieć kilkadziesiąt lat chodzę po tym Sejmie. Założyliśmy koalicję na rzecz biopaliw, udało się. Dogadaliśmy się, producenci, przetwórcy, producenci biokomponentów. Francuzi nas chwalili z tego powodu, że wszyscy od rolnika do producenta biokomponentów mamy jedno zdanie. Teraz pytanie do panów polityków – kiedy będzie projekt rządowy? Kiedy na prezydencji usłyszymy te zapowiedzi? Nie wiem, skąd u Krzyśka tyle hurraoptymizmu, bo ja tak wiele nie mam. Chciałbym swoim producentom powiedzieć, kiedy będą instrumenty i możliwości, żeby sto takich firm jak „Agroport” miało wsparcie. Prezydencja jest najlepszym momentem na to, żeby z czymś wyjść. Chciałbym poznać daty. Może nie dzisiaj, ale kiedy wy to zaczniecie robić?

Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):**

Dziękuję bardzo.

To, co robią pan Banasiak i pan Olejnik, to jest taki rodzaj jednak trochę partyzantki. Chodzi o to, żeby to była zorganizowana armia, która będzie szła do zwycięstwa. A jak to zrobić, to pan Rzepa na polu.

**Poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):**

Może, szanowni państwo, nie tyle... Też wyczuwam jedną rzecz – myślę, że przyszedł czas na zgodę polityczną co do kierunku. Oczywiście finalnie to pewnie będzie jeszcze po drodze trochę problemów. Wydaje mi się, że najważniejsze, że jest wola. Z mojej strony, na przykład, widzę to. Szanowni państwo, zadałbym pytanie – po co wydaliśmy pieniądze na program „Polskie białko”? Po co wydajemy pieniądze na dopłaty do roślin białkowych? Rozumiem, oczywiście nie kwestionuję spraw gleby, płodozmianu, bo to wiadome sprawy, ale rozumiem, że cel mamy dalekosieśny. A cel dalekosieśny, to chyba najlepiej określił pan poseł Ardanowski, mówiąc o połączeniu produkcji roślinnej ze zwierzęcą. Już nie będę mówił o tym, że lepiej, żebyśmy polskie firmy albo żeby jak najwięcej polskich firm zarabiała na tym wszystkim, a niekoniecznie ci, którzy są pośrednikami w różnych miejscach w Europie czy na świecie. Chyba nie będę musiał dalej rozwijać tej myśli, bo państwo dokładnie wiecie, co mam na myśli.

Jeżeli się z tym zgodzimy, szanowni państwo, to wydaje mi się... Panie ministrze, pan trochę jest asekuracyjny. Rozumiem to podejście, ale myślę, że my zachęcamy dzisiaj pana do tego, aby podjąć rękawicę i żeby jednak przekonać innych w kierownictwie ministerstwa. Będę ze swojej strony to robił, aby jednak spróbować z projektem rządowym. Co do notyfikacji, nie jestem aż tak przekonany, że jest to element notyfikacyjny, ale to zostawię, nie mnie to rozstrzygać. Natomiast zgodzę się też, że to mógłby być bardzo dobry temat związany z naszym wkładem do prezydencji, bo jeżeli Unia Europejska sprowadza 40 milionów ton, to chyba czas na to, żeby coś z tym też realnie zrobić.

Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):**

Bardzo dziękuję, panie pośle.

Czy pan minister jeszcze?

**Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:**

Jednym słowem się odniosę.

**Prezes zarządu Spółdzielni Grup „Polski Rzepak i Zboża” Mariusz Olejnik:**

Ja tylko mam taką sugestię. Jeżeli w biopaliwach udało się stworzyć taki program unijny, to może w prezydencji spróbujecie zaproponować taki wspólny unijny program, bo czy Izba Zbożowo-Paszowa, czy inni przedstawiciele zawsze nam zwracają uwagę, dlaczego nie ma rozwiązań unijnego i dlaczego tylko Polacy. Jeżeli mamy doświadczenie, mamy bagaż opracowań, to w prezydencji bardzo dobry moment jest na to, żeby przekonywać inne kraje, żeby podobnie zrobiły, bo przecież to bezpieczeństwo żywnościowe, o czym Krzysztof Ardanowski mówił, jest bardzo ważne.

Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):**

Bardzo dziękuję.

Jeszcze pan minister, to już będzie podsumowanie podsumowania.

**Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:**

Nie śmiałybym podsumowywać dyskusji. Pan jest gospodarzem podkomisji, ja jestem uczestnikiem. Dziękuję panu za odpowiedź dotyczącą kwestii unijnych, bo kiedy ten argument przedstawiałem, dotyczący właśnie przesunięcia w ustawie o paszach – że Komisja Europejska pracuje nad strategią, żeby to było unijne – to ten argument zbito, chociaż również powiedziałem z drugiej strony, że my także pracujemy na szczeblu Polski, niekoniecznie czekamy na strategię białkową ze strony Komisji Europejskiej, ale też te prace prowadzimy. To jest jeden wniosek, natomiast cieszę się, że działamy w takiej zgodności, bo od projektu poselskiego przez projekt komisyjny i jest sugestia, żeby stało

się to projektem rządowym. Oświadczam, że nie mam takiego upoważnienia na tym etapie, ale to, co powiedziałem wcześniej, że przekażemy ton dyskusji, uwagi, konkluzje panu ministrowi Siekierskiemu, z poparciem pana posła Rzepy, który zadeklarował również takowe poparcie w stosunku do ministra Siekierskiego. Przedstawimy ten efekt dzisiejszego spotkania podkomisji z tymi koncyliacyjnymi wnioskami czy też uwagami, które idą w kierunku połączenia produkcji zwierzęcej z produkcją roślinną, i tym przykładem, o którym tutaj pan Rafał mówił, o swojej firmie w Bartoszycach jako rozwiązaniu dotyczącym kwestii białka polskiego na bazie programów, które zostały wcześniej przyjęte i poparte przez naukę, ale z inicjatywy takiej można powiedzieć oddolnej, bez takiej szerszej inicjatywy, chociaż tutaj pan stwierdził, że te centra logistyczne nie powstaną same na zasadzie tak jak w Bartoszycach. One muszą mieć jakieś uwarunkowania, wsparcie instytucjonalne czy też inne.

Ze swojej strony dziękuję za dzisiejszą dyskusję. Dziękuję w imieniu moich współpracowników z MRiRW i jesteśmy, jak powiedziałem, do dalszej dyspozycji i współpracy.

Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):**

Bardzo dziękuję, panie ministrze.

Więc w takim umiarkowanie optymistycznym nastroju, z naciskiem na umiarkowanie, uznaję, że porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został wyczerpany.

Zamykam posiedzenie.

Dziękuję państwu.